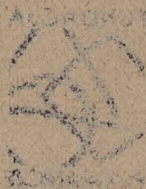


KWESTYA ŻYDOWSKA

Napisał

T. WILEŃSKI.



Nakładem Administracji „Prawa Ludu“, „Naprzodu“
i „Kolejarza“ w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Franciszek Sułczewski.
Z drukarni Wł. Teodorzuka w Krakowie.

1904 m



I. Jak powstała dzisiejsza odrębność żydów?

We wszystkich prawie państwach Europy i Ameryki żydzi stanowią dość znaczną część ludności miejskiej. Najpoważniejsza jednak liczba ich zamieszkuje miasta w ziemiach dawnej Rzeczypospolitej Polskiej i w krajach przylegających, t. j. na obszarze Rosyi, Niemiec i Austro-Węgier. Tu więc, a przede wszystkim u nas w Polsce kwestya żydowska jest jednym z najważniejszych zagadnień społecznych.

Przez kwestyę żydowską, ściśle rzecz biorąc, pojmujemy wzajemny stosunek wewnętrzny między społeczeństwami chrześcijańskimi a żydami, wśród nich mieszkającymi. Jest to kwestya odrębności żydów od reszty społeczeństwa pod względem obyczajowym, towarzyskim i wogóle kulturalnym, jest to kwestya dzisiejszych i przyszłych form bytu żydów w łonie narodów nieżydowskich.

Rozważyć tę kwestyę należycie, znaczy

dat 20,
FUNDACJA



POGRANICZE

1939

KANCELARIA

najpierw poznać przyczyny historyczne, jakie złożyły się na dzisiejsze odosobnienie żydów. Dlatego też musimy się cofnąć do czasów, kiedy właściwie kwestyi żydowskiej w zaznaczonym tu sensie wcale jeszcze nie było.

Mamy na myśli średnie wieki, kiedy to żydzi stali zupełnie poza obrębem narodów chrześcijańskich. Średniowieczne społeczeństwa dzieliły się na stany, odgradzone jeden od drugiego nieprzebytym prawie murem wyłączości. Fakt urodzenia się szlachcicem, mieszczaninem albo chłopem stanowił o przywilejach albo upośledzeniach, dotyczących wolności osobistej, własności, rodzaju zajęcia i t. p. Dzięki temu, przedział pomiędzy „niższymi“ a „wyższymi“ stanami dochodził do krańcowej kastowości; jeżeli nie liczyć czysto formalnego związku prawnego, to łączyła je jedynie naturalna spójnia plemiennie-językowa a przedewszystkiem wspólność religijna. Jeżeli więc teraz uprzytomnimy sobie owe dawne czasy, w których fanatyzm religijny był jedną z najpotężniejszych dźwigni w życiu narodów, dziwić się nie będziemy, że dla „żydów“, piętnowanych, jako „zabójcy Chrystusa“, miejsce wśród ówczesnych społeczeństw chrześcijańskich wcale się nie znalazło. Żydzi stali poza organizacją stanową i traktowani byli przez państwo jako niewolnicy, za-

leźni od dobrej lub złej woli monarchów, którzy zrobili sobie z nich obfite źródło zysków. Bogatymi okupami musieli zdobywać sobie żydzi prawo do życia, rozmnażania się, modlenia. Często bardzo królowie grozili im wypędzeniem, albo istotnie ich wypędzali, aby zdobyć od nich nowe kapitały za prawo pozostania lub dalszego pobytu w dawnych siedzibach. Zakazano im zajmować się sztukami, rzemiosłem, rolnictwem i t. p., aby nie czynili konkurencyi „stanowym“ zajęciom mieszczan i wieśniaków. Natomiast dozwolono im a raczej zmuszono ich wyłącznie prawie zajmować się lichwą i w ograniczonym tylko stopniu trudnić się handlem zwykłym. Rzucono w ten sposób na ich barki najwstrętniejsze zajęcia, zakazane przez kościół i rujnujące ludność, a dzięki temu wydano ich na pastwę bezgranicznej nienawiści chrześcijan. Żydzi z piętnem klątwy i poniżenia żyli w krajach chrześcijańskich. Żeby nie mogli nigdzie przemycać swoich nędznych istnień, znaczone ich hańbę żółtą łata na odzieniu i zamykano ich w ciasnych dzielnicach miejskich, zwanych „ghetto“, po za któremi im mieszkać nie wolno było i z których już po zachodzie słońca nie wolno im było wyruszyć pod groźbą najsroższych kar. Taki był stosunek do żydów państwa średniowiecznego. A społeczeństwo? To całą siłą barbarzyń-

skiego fanatyzmu nienawidziło żydów, jako „niewiernych“ heretyków. Pospólstwo miejskie, z którym żydzi najczęściej mieli do czynienia, podjudzane przez ciemny kler, bezustannie rzucało potworne i niedorzeczne oszczerstwa na żydów, raz, że mordują dzieci chrześcijańskie, bo im potrzebna krew na mace, znowu, że kradną hostyę, że trują studnie i t. d.; opierając się na takich rzekomych faktach, rozjuszony tłum napastników rzucał się na żydów i niejednokrotnie w pień wycinał znienawidzonych „judaszów“. Do tego rodzaju krwawych prześladowań władze państwowe najczęściej przykładały ręce, a jeżeli czasem broniły żydów — bezskutecznie zresztą — to czyniły to jedynie pod warunkiem olbrzymich haraczów pieniężnych. Jednym słowem, żydzi przez długie wieki byli w położeniu paryasów społecznych, nad którymi każdy uprzywilejowany czy upośledzony chrześcjanin mógł się bezkarnie znęcać — o ile to nie sprzeciwiało się interesom skarbu królewskiego.

Na ogół dla położenia żydów aż do końca 18 wieku charakterystycznym jest to, że los ich tylko w najluźniejszym pozostawał związku z życiem ogółu. Sprawy żydowskiej o charakterze ogólnospołecznym być wtedy nie mogło, gdyż żydzi, jako żywioł bezwzględnie obcy, pogardzany, jako niewolnicy, mo-

gli — w mniemaniu chrześcjan — co najwyżej spodziewać się litości ze strony swych panów. Tem się działo, że najgłębsze nawet przewroty wewnętrzne w życiu społeczeństw europejskich, dopóki nietkniętym został sam ustrój stanowy, całkowicie omijały żydów. Dopiero z wielką rewolucją francuską, która w swojej deklaracji praw człowieka zawarła wyrok śmierci dla dawnej stanowości, nastąpiło, między innymi, i uczłowieczenie żydów. Dopiero od tej chwili kwestya żydowska, nie będąc już sprawą niewolników, lecz ludzi, staje się kwestyą społeczną w istotnym znaczeniu tego słowa. Żydzi wchodzą do społeczeństwa, i tu właśnie dla wzajemnego stosunku dawnych i nowych członków tego społeczeństwa otrzymuje doniosłość całe poprzednie życie żydów.

Jeżeli bowiem dawniej po za bramę „ghetta“ nie łatwo przenikać mogły zdobycze ogólnoeuropejskiej cywilizacji, nie znaczy to jeszcze, żeby życie mas żydowskich stało w miejscu. Odosobnieni od świata chrześcijańskiego, mając z nim stosunki tylko o tyle, o ile to wpływało z ich przymusowej roli wekslarzy i faktorów, więc grając wśród chrześcjan rolę wręcz szkodliwą, żydzi pomiędzy swoimi żyli całkiem inaczej. Tam, w ghettu, które stanowiło dla chrześcjan absolutną tajemnicę, na siedm spustów zamkniętą, rozgrywały się

walki społeczne, szerzyły się ruchy religijne, rozwijały umiejętności, sztuki piękne i t. p. Tam rodziły się cnoty i zbrodnie, tam było źródło zalet i wad żydowskich; tam właśnie kształtowały się wszystkie owe cechy żydowskie, które może długo jeszcze będą kością niezgody przy rozwiązywaniu dzisiejszej kwestyi żydowskiej. W ghetto żydzi czuli się osobnym narodem, związanym wspólnością religii, obyczajów, nieszczęsnego losu wśród chrześcian i całej swojej przeszłości. I to poczucie odrębności wraz z wspomnieniami i rezultatami własnego rozwoju, wraz z rozwiniętymi do nieznanych nigdzie rozmiarów solidarnością i drażliwością plemienną, które wyrosły z wielowiekowej niewoli — żydzi przynieśli z sobą do społeczeństw chrześciańskich, kiedy runął nareszcie ustrój średniowieczny.

Najszczytniejszą ideą, wypiastowaną w epoce fermentu przedrewolucyjnego we Francji drugiej połowy wieku XVIII, była idea równości ludzi bez różnicy pochodzenia i wyznania. Dla wszystkich ludzi „niższych“ stanów a także dla prześladowanych wyznawców religii żydowskiej oznaczało to emancypację polityczną, t. j. uznanie ich przez państwo za równouprawnionych obywateli przynajmniej w zasadzie. Skoro tylko ta zasada otrzymała chrzest krwi ludowej na baryka-

dach paryskich i wcielona została w czyn we Francji, to wnet i w pozostałej Europie stała się popularną w szerokich sferach mieszczaństwa, które skutkiem przodującej swojej roli w społeczeństwie targnąć się musiało na krepujące je pęta bezprawia politycznego. Rozpoczął się okres wojującego liberalizmu, okres budzącej się wolności religijnej i sprawiedliwości społecznej. Wyrazicielką tych idei była młoda burżuazja europejska. Rozgłośnie echo nowych prądów ogarniało coraz większe przestrzenie, odbić się więc musiało także wśród oświeczonej warstwy „ghetta“ żydowskiego, która z racji swoich zajęć, jako kupcy, bankierzy, uczeni, lekarze i t. p. była tą samą burżuazją. W obu społeczeństwach — chrześciańskim i żydowskim — zaczyna się jednakowa walka postępowych żywiołów burżuazyjnych o wyzwolenie a w następstwie tego dążenia do wzajemnego zbliżenia się.

Idea uobywatelenia żydów, idąca od rewolucyjnej Francji wraz ze wszystkimi innymi hasłami republikańsko-demokratycznymi, wczesnie przeniknęła i do Polski. Umysły polaków, zajętych w końcu 18 wieku naprawą całokształtu stosunków państwowych i społecznych, poważnie zaprzętnąć się musiały i sprawą żydów. Była to sprawa zupełnie tej samej natury, co wszędzie, jakkolwiek dodać

należy, że położenie żydów w dawnej Polsce było całkowicie odmienne, niż w pozostałej Europie.

W Polsce średniowiecznej żydzi nie byli własnością króla, lecz stanowili osobny „naród“, któremu pozostawiona była szeroka autonomia i nadawane były nawet rozmaite „przywileje“. Królowie polscy słynęli z łaskawości względem żydów, wypędzanie z kraju nieznanne było nigdy ani w Polsce ani na Litwie, tolerancja religijna była jak na średnie wieki bardzo wielką. Takie pomyślne względnie położenie żydów w państwie tłumaczyło się tem, że Polska, skutkiem napadów tatarskich i rozmaitych innych przyczyn pozbawiona własnego mieszczaństwa, musiała wrota swoich miast naościęz otworzyć dla obcoplemieńców. Miasta polskie zaludnili Niemcy, Ormianie, Włosi i t. p. Wobec tego, królowie polscy traktowali żydów, jako zajmujących się przeważnie handlem, za żywiół niemniej od innych cudzoziemców w kraju pożądany. Żydzi skorzystali z tego i zaczęli wielkimi masami napływać z niegościnnych dla siebie państw zachodnio-europejskich do nowej ziemi obiecanej; tembardziej, że władze polskie uwzględniły wyhodowaną w „ghetto“ żydowskiem dążność do samoistnego życia żydów i pozwoliły im się rządzić zgodnie z własnymi zwyczajami i prawem mojżeszowem. Ale ta

autonomia kahałów żydowskich, to tworzenie narodu w narodzie, które było z zapalem witane przez samych żydów w średniowiecznej Polsce, stało się zarazem przyczyną późniejszych niezwalczonych trudności w rozwiązaniu kwestyi żydowskiej. Dopóki szlachta polska (od wieku 15 do połowy 17) ożywiona była prądami wolnościowymi, dopóki tworzona przez nią potęga państwowa sprzyjała rozwojowi miast polskich, dopóty i los żydów był w porównaniu z Zachodnią Europą godzien zazdrości: wzrastał wśród nich dobrobyt, szerzyła się oświata, kiełkowały nawet idee zbliżenia się do społeczeństwa polskiego. Ale później, gdy zapanowała w Polsce reakcja religijna, gdy egoistycznie-stanowa gospodarka szlachty zawikłała Polskę w wir wojen nieszczęsnych, powstań kozackich, awanturnicznych walk o tron, — ogólny upadek Polski z największą może potwornością odbił się na żydach. Zrujnowane przez krótkowidzącą politykę szlachty miasta polskie stały się mizernemi skupieniami biedoty żydowskiej, która nie miała z czego wyżyć. Będąc narzędziem w ręku panów w spajaniu i ciemieniu chłopów zarówno polskich jak ruskich, żydzi piewsi padli ofiarą buntów kozackich, podczas których wyginęło ich podobno około 100.000. Spetęgowany przez jezuitów fanatyzm religijny szlachty i nielicznego mieszczaństwa

katolickiego sprawił, że Polska stała się widownią niebывałych nigdy pogromów ludności protestanckiej a przede wszystkim żydowskiej. Osłabiona zaś przez samowolę szlachecką, władza królewska nie była już nawet w stanie, zgodnie z nadanymi przywilejami, obronić żydów. Nędza i rozpoczynające się prześladowania religijne łącznie z nikczemnym wyzyskiem, jaki uprawiała w samych kahałach starszyzna żydowska (korzystająca z opieki magnatów polskich), wywołały wielkie ruchy ludowo-religijne wśród żydów. Ruchy te, z których najważniejszym był ruch „chasydów“, były wyrazem rozpaczki znękanych mas żydowskich i nosiły charakter wybitnie reakcyjny. Szukano rezygnacji w żarliwości religijnej, w ściślejszem przestrzeganiu rytuału, w całkowitem odosobnieniu się od świata chrześcijańskiego. Jedyne ruchy postępowe wśród żydów polskich, zapoczątkowane przez Jakóba Franka a mające na celu zbliżenie żydów z Polakami, doznały zupełnego niepowodzenia. Chasydyzm wziął górę i żydzi dobrowolnie zamknęli się w większej niż kiedykolwiek odrębności właśnie wtedy, gdy nowe prądy w społeczeństwie polskim wysunęły sprawę „reformy żydów“.

Sejm czteroletni, owa wielka konstytuanta końca 18 w., która pracowała nad odrodzeniem Polski, zajęła się także kwestyą żydow-

ską. Powstała bogata literatura, wyświetlająca ciężkie położenie żydów, wykazująca przyczyny ich odrębności i zrozumiałej objętności dla spraw ogólnopolskich. Po raz pierwszy padły w Polsce słowa o „unarodowieniu“ żydów, t. j. o włączeniu ich do społeczeństwa. Między pisarzami owej epoki, którzy sprawiedliwi na żydów szerzyli poglądy, góruje niezapomniany Butrymowicz, przewodniczący komisji sejmowej do spraw żydowskich, właściwy autor „projektu reformy żydów“. Projekt ten, jak wogóle reformy sejmu czteroletniego, niestety, nie weszły w życie skutkiem rozbioru Polski. Przyłączenie większości ziem polskich, a więc i większości żydów do Rosji, do państwa, które długo jeszcze miało stać zdala od wszelkiego postępu nowoczesnego, zatrzymało rozwój połączenia się żydów. A rozwój ten, pomimo nieuszkodzonej reformy, zaczynał już być wydawać owoce. Dość wspomnieć udział żydów w najdawniejszych nawet walkach Polski o niepodległość, począwszy od powstania Kościuszki (kiedy Bersek Joselowicz formował pułk żydowski), żeby zrozumieć, że dążenia uobywatelenia żydów nie pozostały tylko frazesem. Od początku XIX w. inteligencja żydowska w Polsce olbrzymimi krokami zbliża się do całej kultury polskiej, przyciąga do siebie coraz liczniejsze zastępy współwyznawców, ale wy-

siłki jej rozbijają się o politykę rządu moskiewskiego i ciemnotę własnego ludu, do którego despotyzm carski nie dopuszcza żadnego promyka cywilizacji europejskiej.

W całej Zachodniej Europie emancypacja żydów przeprowadzona była w jednym kraju po drugim. Rok 1848 był uwieńczeniem równouprawnienia żydów. Tylko pod caratem żydzi nie mogli spodziewać się emancypacji w tym samym zakresie. Jednakże sam rozwój życia gospodarczego musiał nawet i tam wywrócić ustrój średniowieczny. W rezultacie żydzi i pod zaborem rosyjskim zyskali pozorną przynajmniej emancypację: równouprawnienie wobec kodeksu cywilnego i karnego, dopuszczenie do szkół publicznych, do niektórych wolnych profesyj i t. p.

II. Antysemityzm.

Równouprawnienie! W tym doniosłym fakcie zarówno liberalni chrześcijanie, jak i sami żydzi upatrywali ostateczne rozwiązanie kwestyi żydowskiej. I rzeczywiście z początku tak się wydawać mogło. Wszędzie, gdzie żydów było niewiele, prawie wszyscy oni dopuszczeni do wspólnego życia z spółobywatelami chrześcijanami upodobnili się do nich zarówno pod względem obyczajowym, jak językowym i narodowym. Upodobnienie

to, czyli asymilacja żydów z resztą ludności krajowej stało się głównym celem dążeń inteligencji żydowskiej. Powstała cała teoria, dowodząca, że żydzi nie są osobnym narodem, że odrębność ich jest jedynie wynikiem dawnego bezprawia, że różnią się oni od swoich rodaków chrześcijan jedynie wyznaniem, że przeto żyd francuski powinien być francuzem, niemiecki — Niemcem, żyd polski Polakiem i t. d. Prąd ten był do niedawna uważany powszechnie za jedyną odpowiedź na kwestyę żydowską i obfitował też w przeciągu kilkudziesięciu lat w niezwykle ważne następstwa. Wszędzie, nie wyłączając Polski, jedynie dzięki kierunkowi asymilacyjnemu umożliwiały się udostępnienie oświaty szerszym warstwom ogółu żydowskiego, zsolidaryzowanie się żydów z interesami politycznymi kraju rodzinnego, wybitny udział inteligencji żydowskiej w życiu umysłowym i t. p. Jednakże pomimo najrozmaitszych zbawiennych skutków pracy asymilatorów, oczekiwane przez nich zlanie się narodowe żydów z otoczeniem chrześcijańskim nie stało się faktem. Jedną z przeszkód ku temu była, rzecz prosta, ciemnota milionowych mas żydowskich. Podczas gdy burżuazja europejska na Zachodzie a nawet i w Polsce asymilowała się, masy te, stojące zdala od jakichkolwiek źródeł cywilizacji

ogólno ludzkiej, pozostały w swojej odrębności i już samem istnieniem swoim jak gdyby zadawały kłam teoryom burżuazyjnych swoich współwierców. Ale ciemnota żydów nie jest wszakże jedną tylko przyczyną ostania się dotąd odrębności żydowskiej. Wspólne warunki życia, jakie wytworzyła dla żydów i chrześcian emancypacja społeczna i polityczna wraz z prądem asymilacyjnym niechybnie okazałyby się silniejszymi od ciemnoty, gdyby nie straszny antagonizm wzajemny chrześcian i żydów, antagonizm, nieznanym prawie w stosunkach między jakimikolwiek innymi społeczeństwami.

Bez względu bowiem na to, jaki będziemy mieli pogląd na asymilację — czy się zgodzimy, że to jest jedyne rozwiązanie kwestyi żydowskiej, czy też znajdziemy inne, — jasnym jest, że dzisiejsza wzajemna niechęć i nienawiść, jaka cechuje stosunki chrześcijańsko-żydowskie jest złem, które musi być usunięte. Nie może być współżycia znośnego tam, gdzie istnieje wrogi antagonizm, a przecież współżycie to stało się dziejową koniecznością. Wiemy już, że „ghetto“ średniowieczne pozostawiło dotąd w żydach osad nieufności i obawy względem chrześcian. A znowu wśród chrześcian ta wyłączność religijna i zwyczajowa, których wytworem było „ghetto“ żydowskie, wyhodowały pogardę i wstręt do ludności

żydowskiej. Dzięki takiej zobopólnej odrazie dzisiejsze stosunki pomiędzy chrześcianami a żydami mają charakter jak gdyby wzajemnego bojkotu, unikania. Nic z tego, że warunki ekonomiczne zmuszają obie części ludności do ciągłego stykania się z sobą, do załatwiania nieskończonego mnóstwa interesów; nic z tego, że w instytucjach publicznych, w życiu politycznym, w szkołach, parlamentach i na ulicy żydzi co moment znajdują się obok chrześcian; w gruncie rzeczy, po za małymi wyjątkami, we wszystkich prawie krajach obie te różnowyznaniowe gromady ludzi żyją do tego stopnia osobnym życiem, jak gdyby byli oddzieleni od siebie górami i morzami. Nie tylko masy żydowskie pozostają czemś zupełnie innym od mas chrześcijańskich, ale nawet sfery oświecone obu społeczeństw, chociaż żyją zupełnie tymi samymi interesami umysłowymi, politycznymi i społecznymi, zupełnie prawie się nie znają poza czysto oficjalnymi zewnętrznymi stosunkami. Jeżeli więc antysemityzmem wogóle nazywamy wrogi stosunek do żydów, to przedewszystkiem uderzać nas musi wskazany tu najokropniejszy gatunek antysemityzmu. Jest to antysemityzm bierny. Nie wymaga on wcale od rządów i państwa ograniczenia praw dla żydów, nie nawołuje do tępienia ich albo nawet do usuwania z najrozmaitszych dziedzin życia pu-

blicznego, — jest jednakże tem groźniejszy, że ma w sobie zupełne nieuznawanie żydów. Dopóki istnieje taki antysemityzm, nie trzeba wcale zawodowych żydożerców, aby kwestya żydowska trwała w dotychczasowym stanie. Antysemityzm bierny całego społeczeństwa jest gruntem, na którym wyrastać muszą szkodliwe dla ogółu prądy żydowskie i zarazem stanowi on główny punkt oparcia dla antysemityzmu czynnego. Ten ostatni zaś, czyli antysemityzm właściwy, naodwrot, bezustannie zajmuje się żydami i ma pretensyę, że jest dla ogółu społeczeństwa jedynem lekarstwem na wszystkie jego niedole, krzywdy i dolegliwości. Dla dobrego zorientowania się w antysemityzmie rozpatrzmy trzy jego rodzaje.

Istnieje antysemityzm religijny, reprezentowany przez kler i fanatyków religijnych. Przejęci zabobonami i przesadami, mówią oni, że żydzi wyznają bezbożną wiarę, która im nakazuje krzywdzić i wyzyskiwać ludność chrześcijańską. Wedle tych antysemitów, talmud żydowski usprawiedliwia wszystkie zbrodnie, jak lichwę, kradzieże i t. p., zwłaszcza w stosunku do chrześcijan. Twierdzą oni dalej, że przy stosunkach z żydami szkodliwy i pogański duch wiary żydowskiej zaczyna oddziaływać i na wyznawców Chrystusa i prowadzić ich musi na drogę występków, zbrodni, nieposzanowania władz kościelnych i pań-

stwowych. W utrzymywaniu stosunków z żydami widzą klerykalni antysemita zaprzędanie duszy djabłu i grożą za to wiecznem potępieniem. Zbytecznem chyba byłoby przekonywać, że wszystkie te dowody, wytaczane przeciw żydom, są fałszywe. Każdy z ludzi oświeconych wie doskonale, że religia chrześcijańska jest właściwie dalszym ciągiem wiary żydowskiej, że święte księgi żydów są czczone przez kościół chrześcijański, a jeżeli żydzi w wierze swojej różnią się od chrześcijan, to jest to rzeczą ich własnego sumienia. Minęły już czasy tego zaślepienia fanatycznego, kiedy ludzie naprawdę sądzili, że po za wiarą katolicką niema zbawienia. Dość rozejrzeć się po świecie, a zobaczymy, że u heretyków bywa często znacznie wyższa moralność, niż u świętoszków-nabożnisiów. Podziwiamy teraz wszyscy niezwykle cnoty męstwa, wspaniałomyślności i poświęcenia u Japończyków, a niech nam ktoś powie, że ich rzekome pogaństwo przeszkadza im być ludźmi w całym znaczeniu tego słowa. To też klerykałowie, szerząc swój barbarzyński antysemityzm, nie o wiedzę i rozum pytają. Im ciemnota i fanatyzm miłe. Bo tylko ciemni ludzie gotowi uwierzyć ich bredniom, którym już i w średnich wiekach nie wszyscy dawali posłuch. Przecież i dziś jeszcze ci antysemita nie wahają się twierdzić, że żydzi

do mac wielkanocnych używają krwi chrześcijańskiej. Ileż to procesów nawet w ostatnich czasach wytoczono żydom z powodu tak zwanych rytualnych morderstw? Nie było wprawdzie jeszcze wypadku, aby jakikolwiek sąd, nawet w carskiej Rosyi, uznał taką winę żydów, a jednak te niedorzeczne i rzeczywiście pogańskie oskarżenia wciąż się ponawiają. Dla antysemitów, choćby nawet byli „duszpasterzami“, wszelki najbardziej bodaj kłamliwy dowód staje się dobrym, o ile tylko w stanie jest choć na chwilę wywołać oburzenie i nienawiść do żydów.

Drugi rodzaj antysemityzmu czynnego nazwiemy ekonomicznym. Ludzie, którzy głoszą ten antysemityzm, biorą na siebie maskę wielkich demokratów, przyjaciół ludu. Biadają oni nad smutnem położeniem mas, nad wyzyskiem, którego ofiarami padają ludzie biedni, nad strasznem zepsuciem klas posiadających, nieraz nawet nad bezwzględnością rządów, bezduszością biurokracyi i t. d. Ale wskazując wszystkie takie prawdziwe zjawiska, które są istotnie ciężkim krzyżem mas ludowych, podają oni za głównych sprawców tej całej niedoli ludzkiej — żydów. Żydzi są podług nich zgrają potworów, ssących krew chrześcijańską. Żydzi są tymi wyzyskaczami, pod których jarzmem uginają się miliony ludu pracującego. Jeżeli istnieją

chrześciance wyzyskujący, to są to tylko lokaje kapitałów żydowskich, jeżeli rzędy są złe, urzędnicy okrutni, to wina za to spada na żydów. Jedyne bowiem zadaniem żydów ma być uniemożliwienie życia chrześcianom, więc w tym celu, gdzie ich własna moc nie sięga, tam przekupstwami demoralizują innych mocarzy. Ile warte są te dowodzenia, widać już chociażby z tego, że ci antysemityci wcale nie wierzą w istnienie biedaków — żydów, a każdy fakt wyzysku ze strony chrześcian albo przemilczają, albo też przy pomocy rozmaitych krętaństw znowu przypisują żydom. Szczegółowiej rozpatrzymy ten antysemityzm, jego pobudki i cele niżej. Tymczasem zaś scharakteryzujemy jeszcze ostatni rodzaj antysemityzmu czynnego, który najlepiej będzie nazwać nacjonalistycznym. Wyznają go ludzie, którzy patryotyzm pojmują nie jako miłość swoich, lecz jako nienawiść obcych. Najświętszym dla nich dogmatem jest dogmat tak zwanego „egoizmu narodowego“, który nakazuje wszystkich ludzi obcego pochodzenia zwalczać bez litości i nie przyznawać im tych samych praw ludzkich, które się przyznaje „swoim“. Nacyonalisci, trzeba dodać, nie żywią specjalnej nienawiści dla żydów: rosyjski nacjonalista jednakowo nienawidzi żyda i polaka, a znów polski nacjonalista nie lepiej traktuje rusina niż żyda.

Jest to nienawiść zupełnie tego samego gatunku, jaką mają np. niemieccy hakatyści względem polaków.

Wskazując na odrębność religijną żydów, na obcość ich pochodzenia, dalej na trudnienie się żydów przeważnie handlem, przemysłem i pośrednictwem, t. j. zajęciami opartymi na wyzysku, antysemityzm budzi w masach ludowych instynkty barbarzyńskie, aby je tylko wyzyskać przeciw żydom. Wszystkie pogromy żydowskie, których widownią tak często jest południowa Rosya a, niestety, także i Polska, są wynikiem agitacji antysemitycznej. Okłamując ciemny lud co do przyczyn jego nędzy i uciemżenia, wyzyskując jego fanatyzm religijny i niechęć do obcych, antysemita zbrodniczymi namowami pchają go do bratobójczych wybryków, które jeszcze bardziej pogłębiają dzisiejszą przepaść między chrześcianami a żydami. W stosunku do klas oświeconych antysemita posługują się inną bronią. Tu starają się oni przekonać swoich niby to uczonymi dowodami, że naród żydowski należy do zupełnie innej rasy, niż wszystkie narody europejskie, że tysiącoletnia trwający antagonizm chrześcijańsko-żydowski choć może i wypływa z różnicy religijnej i rozmaitych historyczno-społecznych faktów, jest jednak głównie przejawem walki między rasą semicką, do której należą żydzi, a rasą

aryjską, w skład której wchodzi wszystkie narody europejskie. Ta walka rasowa, mówią antysemita, trwać musi, i żadne rojenia o asymilacji albo innem rozwiązaniu kwestyi żydowskiej kresu jej nie położą. Uczeni niezależni, wbrew antysemitom, dawno już dowiedli, że owa mniemana odrębność ras żydów i chrześcian jest najzwyczajszym przesądem albo kłamstwem naukowym. Ale gdyby nawet tak było, to gadanie antysemitów tak samo mogłoby chyba przekonywać ludzi, co łgarstwa rosyjskiego rządu, że wszczął wojnę japońską w obronie rasy białej przeciw żółtej. Cały antysemityzm oparty jest na śmiesznych albo nierzeczywistych dowodach, które do zdrowego rozsądku przemówić nie mogą. Wszelako ludzie poddają się temu nierzeczywistemu kierunkowi, bo albo natrafia na podatny grunt barbarzyńskich jeszcze instynktów, albo też dogadza ekonomicznym czy politycznym interesom pewnych warstw. Skutki antysemityzmu wśród chrześcian wyrażają się w spotęgowaniu fanatyzmu religijnego, szowinizmu narodowego i wstecznicstwa pod względem społecznym. Co zaś do żydów, to antysemityzm społeczeństw chrześcijańskich wywołał wśród nich kierunek zupełnie podobny — zwany syonizmem. Syoniści tak samo jak antysemita nie wierzą, by kiedykolwiek ułożyć się mogło normalne spółżycie chrześcian z ży-

dami, tak samo twierdzą, że żydzi stanowią odrębny naród i odrębną rasę, i tak samo przychodzą do wniosku, że żydzi muszą wyjść ze społeczeństw chrześcijańskich, żeby znikły dzisiejsze ich niedomagania.

Na wzór antysemitów i syoniści grają na strunach fanatyzmu religijnego i szowinizmu narodowego. Obudzili oni wśród żydów dawno wygasłe dążenia narodowo-polityczne i podsycają je bezpodstawnymi nadziejami na niemożliwe nigdy odrębne państwo żydowskie, w którym rozrzućni dziś po całym świecie żydzi znajdą nareszcie ojczyznę. W rezultacie jednoczesny i szkodliwy wpływ obu tych uzupełniających się kierunków, antysemitycznego i syonistycznego, strasznie tylko zaostrza kwestyę żydowską.

III. Kwestya żydowska a socyalizm.

Ujemną stroną antysemityzmu z jednej strony i syonizmu z drugiej jest to, że z nieudanego dotąd procesu asymilacyi żydów z chrześcianami, każdy z tych kierunków po swojemu wysuwa wniosek o konieczności wyjścia żydów ze społeczeństw, wśród których umieściła ich historia. Antysemita chcieliby tego dokonać przez wypędzenie a bodaj i wytopienie żydów, syoniści zaś przez wyprowadzenie ich do nieistniejącego państwa żydo-

wskiego. Plan jednych jest barbarzyński, drugich nedorzeczny, a biegu życia społecznego ani barbarzyństwami, ani nedorzecznościami zmienić nie można. Kwestya żydowska, jak każde inne zjawisko społeczne ulega pewnym nieuniknionym prawom rozwoju, których umiowanie asymilacyi albo odrębności zmienić nie może.

Dla nas przedewszystkiem ważnem jest, że kwestya żydowska jest kwestyą żydowskich mas ludowych, które żyją i żyć będą w jednych i tych samych warunkach ekonomicznych i politycznych, co i masy chrześcijańskie. Pomimo okropnej przepaści obyczajowej, wyznaniowej i językowej, jaka dzieli te masy, zostały one przez jednakowy rozwój życia wciągnięte w jeden i ten sam wir potrzeb i celów. Raz wszedłszy, chociażby ze wewnątrz tylko, do zespołu chrześcijańskiego, żydzi utracić musieli swoją społeczno-polityczną odrębność. Pod wpływem kapitalizmu nowoczesnego społeczność żydowska się zróżnicowała. W niej, jak i wszędzie, klasowe interesy poszczególnych warstw stały się decydującymi dla ich dążeń ideowych. A że poszczególne te klasy, burżuazya, drobnomieszczanstwo czy proletaryat żydowski stały się tylko częściami tych samych klas ogółu narodowego, wśród którego żyją, więc tem niepowrotnie zniknąć musiała dawna jednoli-

tość żydów. Dopóki żydzi stali po za społeczeństwem chrześcijańskim i stanowili niezróżniczkowaną warstwę bogatych albo biedniejszych handlarzy, mogli oni, dzięki wspólności wyznaniowej i jednakowemu dla nich wszystkim upośledzeniu prawnemu, czuć się oddzielną całością a nawet osobnym narodem. Dziś jednak z tej dawnej rzekomo narodowej odrębności pozostały tylko niektóre cechy istotniejsze, przeważnie zaś tylko przemijające ślady albo pozory. Pozostało wyznanie, język i odosobnienie obyczajowe. Jeżeli chodzi o byt narodowy własny, upoważniający do odrębnych dążeń kulturalnych i politycznych, to tego co najwyżej starczy, by się móżdż uważać za jakiś wykoszlawiony naród, który nie mając realnych warunków rozwoju, żywić się musi jedynie wspomnieniami wspaniałej niegdyś, ale za to bardzo odległej i całkowicie dziś mu obcej przeszłości. W możliwość osobnego rozwoju narodowego żydów uwierzyć nie pozwala cała rzeczywistość obecna. Tylko syoniści swojemi niewykonalnymi mrzonkami o wyprowadzeniu milionów żydów z ich krajów rodzinnych do fantastycznego państwa, ludzi się mogą, że masy żydowskie powrócą kiedyś do odrębnego polityczno-narodowego bytu. Czy zaś żydzi, nie opuszczając dotychczasowych swoich siedzib wśród narodów europejskich a więc

wyrzekając się nadziei na własną narodowo-polityczną egzystencję, zachowują swoją kulturalno-obyczajową odrębność — to jest zupełnie inna sprawa. Dopóki istnieje antysemityzm w społeczeństwach chrześcijańskich i dopóki ciemnota samych mas żydowskich podsyca ich własny fanatyzm religijny i odrazę do obcych, dopóty odrębność żydowska trwać musi. A skoro już tak jest, to inteligencja żydowska, o ile nie chce swojego społeczeństwa rzucić na pastwę zastoju kulturalnego, musi swoją pracę oświatową budować choćby na tej odrębności. Każdy, nawet najbardziej postępowy ruch ideowy wśród żydów musi się posługiwać temi środkami agitacyjnymi i korzystać z tych warunków rozwoju, jakich mu dostarcza ta właśnie odrębność. Jeżeli zadamy sobie pytanie, dlaczego np. w ostatnich czasach wśród żydów w Królestwie Polskiem, na Litwie, a także w Galicyi tak nadzwyczajnie wzrasta literatura i prasa żydowska (żargonowa), to odpowiedzieć musimy, że to nie wynika koniecznie ze specjalnego umiłowania tej mieszaniny językowej, w której bez domieszki obcych słów niepodobna wyrazić żadnej myśli nowoczesnej. Głównym tego powodem jest to, że skutkiem opłakanych stosunków społecznych, braku szkół, zacofania wyznaniowego i t. p., żydzi w większości wypadków

niedostatecznie znają język krajowy. O ile tylko żyd posiada jakikolwiek z języków europejskich, to po wiedzę już nie zwraca się do żargonu, chociażby dlatego, że w tym języku nawet najelementarniejszych swoich potrzeb umysłowych nie będzie w stanie zaspokoić! Masy innych języków nie znają, a więc doskonali się odrębny język żydów, podobnie rozwijają się czasem i niektóre inne cechy wyłączności żydowskiej. A tego ani potępiać, ani dziwić się temu nie możemy, tak samo, jak nie potępiamy np. samoobrony żydów podczas pogromów. Są to zjawiska zrozumiałe i konieczne. Wprawdzie na mocy tego rodzaju zjawisk rozmaite odłamy żydowskiego społeczeństwa usiłują nas przekonać, że żydzi, nie stanowią całości politycznej — wykazują jednak rozwój życia narodowo-kulturalnego; ale dla oka bezstronnego są to tylko skutki dzisiejszych naprzężonych stosunków pomiędzy żydami a chrześcianami. Odrębność żydowska tak długo trwać będzie a nawet sprzyjać będzie rozwojowi osobnej „kultury“ żydowskiej, aż nie zniknie pogardliwe i nienawistne traktowanie żydów przez chrześcian, jednym słowem, aż nie zniknie antysemityzm społeczeństw chrześciańskich.

Antysemityzm głównie jest potrzebny klasom posiadającym dla odwrócenia uwagi proletaryatu od wyzysku, jaki one na nim wy-

konują. Będąc wyrazem interesów burżuazji chrześciańskiej, która ze względów konkurencyjnych nienawidzi żydowskich sfer handlowych i przemysłowych, antysemityzm stoi tem samem na usługach państwa i kościoła, a raczej rządów i kleru, które interesy posiadaczy popierają. Agitację antysemityczną, prowadzoną na ambonach, w pismach klerykalnych i burżuazyjnych, w rozmaitych „przyjaźniach“ i „gwiazdach“, na patryotycznych obchodach i wiecach, w szynkach i wszędzie indziej cała reakcja społeczna stara się skierować energię rewolucyjną mas przeciwko żydom. Dla ocalenia własnej skóry od zemsty ludowej połączona klika burżuazyjno-klerykalno antysemityczna nie cofa się nawet przed czynami barbarzyńskimi. Najjaskrawiej uwydatnia się to w Rosyi, bo tam, w mrokach despotyzmu, łatwiej wybujać może wszelka potworność. Tam też nagim wyrazem wpływu antysemityzmu na politykę są hańbiące współczesną cywilizację pogromy żydów w rodzaju rzezi kiszyniewskiej. Antysemityzm, jako główna podpora reakcji społecznej i politycznej, wykorzeniony być może i musi jedynie przez ideę bezwzględnie wroga wszelkiemu wsteczniectwu.

Tą ideą jest socjalizm, i dlatego ruch robotniczy, ideą socjalistyczną ożywiony, staje się jedyną rękojmnią, między innymi także

i rozwiązania kwestyi żydowskiej, to jest sprawiedliwego ułożenia stosunków między chrześcijańską a żydowską częścią społeczeństwa. Socjalizm walczy z wszelkim uciskiem, w jakiegokolwiek formie by się ten przejawiał. Już to jedno wystarczałoby, aby z rozpowszechnieniem w masach ludowych poglądów socjalistycznych znikła możność uciskania żydów ze względu na odmienność ich pochodzenia. Ale poza tem socjalizm przynosi ze sobą wyzwolenie z pęt fanatyzmu religijnego. Dla proletaryatu socjalistycznego różnica religijna nie może stanowić o nienawistnem albo choćby niechętnem traktowaniu różnowerców. Religia jest rzeczą sumienia każdego człowieka z osobna i wpływu na położenie w społeczeństwie z punktu widzenia socjalistycznego mieć nie może. Nie tylko jednak charakter wolnościowy i wyzwalający zasad socjalistycznych odbić się musi na stosunkach chrześcijańsko-żydowskich. Ważniejszą stroną ruchu socjalistycznego jest solidarność proletaryatu obu społeczeństw. Jeżeli w dążeniach do zniesienia nierówności społecznej, ciężającej nad wszystkimi narodami, jeżeli w walce o wyzwolenie klas pracujących z pod ucisku ustroju kapitalistycznego, socjalizm wychował w masach ludowych poczucie solidarności międzynarodowej; jeżeli solidarność ta staje się niejednokrotnie czynem

istotnym w stosunkach proletaryatu nawet krajów oddalonych od siebie; to o ileż żywiej przejawiać się ona musi pomiędzy żydowskim a chrześcijańskim proletaryatem, żyjącym w jednym kraju, w jednakowych warunkach politycznych i ekonomicznych, pod jarzmem jednych i tych samych rządów i klas posiadających. Istotnie też widzimy, że wzrastający zarówno wśród chrześcian jak i żydów ruch socjalistyczny przerzuca coraz więcej mostów między oddalonymi od siebie, dzięki różnicom obyczajowym, masami ludowymi. Teraz może jeszcze łączność ta przejawia się tylko we wspólnej walce politycznej, może nie sięgnęła jeszcze do rdzenia stosunków, to jest nie wywołała jeszcze obcowania wzajemnego w życiu codziennem. Ale zbyt wielką jest jeszcze ciemnota ludu z obu stron, a socjalizm u nas, niestety, ogarnął dotąd zaledwie tysiące z pośród milionów. Już stosunki jednak dzisiejsze pomiędzy świadomymi socjalistami obu wyznań są zwiastunem lepszych czasów i wskaźnikiem kierunku, w jakim pójdzie rozwiązanie kwestyi żydowskiej.

Wobec tego nie możemy tu pominąć pewnych fałszywych przejawów działalności socjalistycznej wśród żydów, które mogą tylko wnieść zamęt do postępów żydowsko-chrześcijańskiej solidarności robotniczej. Mamy na myśli osobną partję żydowską, t. zw. „B u n d“

która działa na Litwie i po części w Królestwie Polskim. Partya ta chociaż stoi na gruncie międzynarodowego socjalizmu i w agitacji swej bezustannie nawołuje proletaryat żydowski do solidarności z chrześcijańskim, jednakże w rzeczywistości zadaje kłam tym zasadom. Organizuje ona mianowicie żydowską klasę robotniczą na zasadach wyłączności narodowej i, podsycając w niej dążenia do osobnego narodowego rozwoju, stawia tylko tamy istotnemu zbliżeniu się jej z polskim i litewskim proletaryatem. Tem dziwniejszą wydaje się taka działalność „Bundu“, że i na Litwie tak samo jak w Królestwie polska partya socjalistyczna na równi z chrześcijańskim proletaryatem obejmuje przez swoją działalność także żydowski. Należąc do jednej organizacyi, zupełnie tak samo jak w Galicyi, żydzi i chrześcijanie zaprawiają się we wspólnej pracy partyjnej i wspólnej walce do przyszłego zjednoczonego życia i po za partyą. Tymczasem odrębna partyjna organizacya żydowska nie dość, że utrudnia walkę przez rozdwojenie sił klasy pracującej, ale jeszcze do mnóstwa przyczyn odrębności dorzuca nową właśnie tam, gdzie odrębność tę zwalczać już poczęła idea solidarności.

Dążenie do stworzenia obok ogólnej partyi socjalistycznej chrześcijan i żydów, jeszcze specjalnie żydowskiej partyi jest wprost wy-

stępkiem wobec przyszłości. Zwolennicy „Bundu“ starają się usprawiedliwić swoje postępowanie dzisiejszą odrębnością żydów: osobnym językiem, odmiennem środowiskiem, w którym żyją żydzi, koniecznością przeciwdziałania specjalnie żydowskim wpływom burżuazyjnym, jak syonizm i t. d. Dzisiejszej odrębności żydów śmiesznem byłoby zaprzeczać, ale z tego bynajmniej nie wynika, że proletaryat żydowski, który jest tylko częścią całego proletaryatu w kraju, musi prowadzić walkę o swoje wyzwolenie oddzielnie. Pomiędzy już, że to osłabia siły socjalistyczne, ale jest to niedorzecznością, o ile się nie uznaje żydów za osobny naród, mogący nawet dążyć do niezależnego politycznego bytu. Niech sobie rozmaici fałszywi, syonistyczni socjaliści tworzą oddzielne partye żydowskie. Prawdziwie socjalistyczny proletaryat musi iść razem — w jednej organizacyi politycznej. A już ta organizacya powinna się liczyć z dzisiejszą odrębnością żydów. Jeżeli nie rozumieją po polsku, to się dla nich pisze i mówi po żydowsku, jeżeli z warunków ich życia wynikają specjalne potrzeby, to muszą być osobno załatwione i t. d.

Socjalizm przymusu nie zna. Jakkolwiek w stosunku do kwestyi żydowskiej płynie z socjalizmu konieczność bezwzględnego zbliżenia się żydów i chrześcijan, jednakże zbli-

żenie to musi być dokonane samą siłą rozwoju ruchu robotniczego. Tu nikomu się nie stawia nakazów przymusowego połączenia się, albo obowiązkowego pozostania w żydostwie. Nie chcemy gawędami o wyższości asymilacji nad odrębnością kulturalną albo odwrotnie, lecz z ideą koniecznego współdziałania klasy pracującej, która stanowi ogromną większość narodu, socjalizm zbliża się do załatwienia kwestyi żydowskiej. Mówiliśmy już, że kwestya żydowska jest kwestyą mas żydowskich. Otóż jedynie solidarność polityczna i społeczna tych mas z masami chrześcijańskimi, a więc jedynie socjalizm tę kwestyę rozwiąże. I nie przyszły dopiero ustrój socjalistyczny, lecz już sam ruch robotniczy. Nim bowiem socjalizm ostatecznie zwali twierdzę kapitalizmu, musi on wcześniej przebić mur, oddzielający jedną część społeczeństwa od drugiej. Tę elementarną prawdę każdy socjalista powinien wyryć w swojej pamięci i, jeżeli jest żydem, niech zwalcza słowem i czynem syonizm, jeżeli chrześcijaninem, niech agitacją i własnym przykładem przeciwdziała antysemityzmowi.

